

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 73.
Archiwum Ostapa Ortwina

53. Archiwum Ostapa Ortwina. Materiały redakcyjne. Henryk Broch: „Młynarzowa”. Poezje 1911 (22).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека АМУРСТ
ВЕДЕННЯ РУКОПИСІВ

№ 0рт. 53/п 5

2010

Брох Генрик
(Брош Мензук)

„Міжнародна“ - поезія.

1911.

Т. м.

Автограф

22 арк.

м. пол.

Synarowa.

1911 r.

Stynarzewo.

Ha jakichś wezwan' z budzonym z potwoŕ,
Pod mylą, co z nikad tlonie uagle,
Snilem (- by ludzie nie za wia samoca -)
Sen spraw, jak nietoperzew zagle...

Widok od izby na swiat wywart dz'wierz
Widzę gwiazd krysty plak daleki...
Pod tym dotykiem w swiatła ekujosc' wiersz,
Wtóra mi podniosła powieki.

Fraktem gwiazd p'udnych, co wielkie z sfer z'ocia,
Piszesz się prawo! co dnie trawisz, -
Snac' przez to, że się nie minę z potwoŕ,
Yedy nie się z duszą rozporawisz.

Proszę mipli uajscia, w tem jeszere po' bydo,
Przem się z mi p'rasz w potwoŕ,
Wszystko w modlitwie jawnie się korsyto,
Wypredtem jak ludzie wysocy.

Z domów piętrowych tworzących ulicę
Myślęm rżnąć dwa tablicz brylanty,
O rodzaj wiarym potarń bdykawiec
Przy duszym exat słowuictwa beauty...

W ciemni zakonu sprawia służbę bożą
Exdowik, ten bohater codzienney,
Skromne występki w rękoszei taktwozja,
Ze w życiu smak przeżyje Gehenny.

Miech artykułów w prawicy postawia
Dotykał politykiem mi exoda,
Wciąż bym chciał wartości życia - dla skazania,
W którym i samotnie woła ...

Stowo życie kaze mi objąć sąsiada
Którego wiecwidki z serca,
Przez nędknych ziemi hymnem dzień dopada:
Przebach! przebach! bom był oszerca ...

Potęże kauty tablic przykazania!
To cene życia przypożniwa,
Ini bezwzględność mi straszna odstawia...
W tym mdywie tu zbrodnię gościna!

W noc, czy wieszniacy się w polu z mowili?
Ten zbudzić mnie przyszedł do łóża...
Exorna powodu - że nie powrócili -
Głęb, światła mi pewnie zorza...

Miasto! o miasto w noc! spi tajemnie
Obrzym z kamienia, by bez uśzereć strażi,

Okiem ciemności patrzy patrzy we mnie
Noe miasta, która mi ma twarze...

W ulice wędzić, głoś- nie- głoś rozlewa miwa,
Z miasta szumi na drogę wujską,
W naglej przemianie miasto się podziwła
Tak nagle i tak czarodziejisko.

Wśród drzew nad wodą mdyu, domu zamieszkanym,
To nieszczęśliwie buchają zaraza,
Przy mdyu i domu był od siriata wygnany,
Przy grzędzie ognia i zelazo.

Co to jest? Co to? za tyulkiem, za scianą?
Zagadki wyjdą za powiedzi?
Jakoby dla mdyu pieczy zamiechano,
Ze nad szumem przekleństwa pędzi...

Dziwem jęków wdzwigwałby ptacz dzwonu
Na wieżę dzwownicy kościelnej,
Lech gmin zamknął wsey go w basii zaboboni,
Opiewa go w wieczór niedzielny.

Kiedy jest zima... W piecu ognia trzeszere...
Na podłodze jasnija smugi,
Wstremi biega te gadki z towiszere,
Lichwiarze sum za przewiu drugi...

Mrok mdyua dyszał. Na skrajcie ulicy
Gdy kształt wspomnień rósł niewiadomy
O ludziach, przypelzał do mnie z tajemnicą...
Czemu pod dach nie weszli sbonny?

Wszak tam rodzina, tam żona i dzieci
Przez ócz szkliwo drzwi jeno sacza,
Edj w szparce zezekt i już nie sruoci,
Ach drzwi objędy uadzią zebracka.

Na nich wzrok sprzętów z miar szczyi pobory,
Szczur szzerbi blaszany pod miski,
Katy im rodzą ślepiosmiechy z mory
Kosmatym tchem dzieła uściski...

Gdzieś w jednej izbie jest rozmawiająca
Samna sm z lękiem młynarzowa,
Do stromej wieży złudnych rzadzi ją wtrąca
Szarodziej podziemnego słowa.

Lęk szumi jak bór, bór zmysłów w poszumie...
Z bitych i gasnie na przybce,
Matka z wiu zmysłów oddaje się kumie:
Boż grają, igrają czarce skrzyplce.

Dumkę z puszczy czarowych i nocny wysuuta,
Jak tryпка z księżycą poswiata,
Kalkopotania i wstydu wyenta

— 5 —

Z deszczek krew pamięteł wygwata...

Dziśko mdyuama kożysze kożysze,
To-tam to-tu kożysze przytem,
Z sukni do sukni obraca się w pypse,
Promienna swych oczu zachwytem;

Łoś się jej dusza jak dziewczyna kaźali,
Kry się jonekności zamierająca
Na tej samej co z mrok słońca jest fali?
Mdyuankowa rozmawiająca...

Petnia zagadek kraży po mej głowie,
O nieśkoczności wieści niepotęoi,
Patrzę się w duszę i w ten mdyu surowie
Na nagosc silniejszą od zbroi,

W tę nagosc, która stulecia deptały
Zamiast w sercu dźwięk nuty kruczej,
Oczy moje, w psalm by grozy spojrzęły:
Gdyż świat swe rozróżań pieluchę...

Pod porę z adeszczonych lech
Uratować i braci, trzech,
Przeci-c' miastami ich dwunastu
Ydających z switem ku miastu
Na rynku by spieniężyć śpięch;
Jak inni - wieladający,

Na schwał imacze to - pracy
W rękach podobniejszej ciastu;
Spiesz - no, spiesz się do łóża,
Śmieje się... patrz! jakam hoża -
Za ratunek chcesz wszak psacy?
Począwszy od duszy... chleba...
Ironii?... czyż go świata trzeba?
Mów mi grajka! skrzypko boża!
Doj z dwunastu pozyci trzech
Rodzonych biedaków praci:
Zamętnych astow wywiteki
Do się w sterach rozszerpity
W zorko-ciemne stworne duchy
W duchy - dzwieleki z gwiazd muzyki
Poprzez fale srebrne pisze,
By ci były w rąk postuchy
Gdydy świat się jakieś pisze...
Ażeli stug ci się tasity
W młodej skale drażity dot -
Dowiedz grajku! w kąt czybij plut?
U mnie, kto winien niech psaci!
Pod lewą pierśią złota miech!
Pierz! dajęć go szexelny za trzech
To wiedza, że są bogaci -
Ach, ty za to, ty mnie za to
Śpiewaj! i jak piści mów czyle!
Zes mnie z ualazt w dług bogata,
Gotówka, miłost w szkatule.

Ach, znowuż pamięć omylił
Weselniku mój, młodzieńcze!
Albowiem ja miałam braci
Karobników dwia dwunastu?
Piosenkamiś tak opylił,
Ze jak podmuch w skrzypkach dzwące,
Jak jęk w zywiole się traci
Placz burmistrzujący miastu —
Pamięć się moja zmyliła
I wyobraziła też —
Wzrokomo pierwszej z braci, dwóch
Potknośda powodzią woda:
Yesienolistny mi nie doszedł ściech,
Ylto co jeszcze doda?
Ach nie wiem, czy miałam braci,
Miałam, czy nie miała
Przyjuch braciaków dwunastu
Siostra mała?
Wiec nie wiem, czy miałam braci,
Czyś strasznie tylko o nich grał
Kłumną żatobę maci:
Ze przedtem ich było dwunastu!
Nagleś ją urwał i się śmiał...
Od swej dumki śmiaś się krawiej
Idąc ku miastu...
Pamięć się moja zmyliła
I wyobraziła też —
Ach! w duncie mi zostawionej.

Nazwa się doli zals'uita
Yakby kolezasty jez
W krąg wieszce za winiętej,
Ze li powdowiadej zony
Smutek wdowieństwa nie dawi, -
Ale smutkiem ocienionej
Kumieniec pierci zachęty.

Przeblyski z zorzy wieczoru
W moteczki zebraue,
Owęższość purpury z koloru
Segim skardatem z gęszczoną
Prucają na sciane
Poprzez jedwabiu zasłoue
Je z marzeń zdjęte obrazy,
Wstrzymały się, jak wyrazy
Z dzieciństwa wysłoue
Siostryerce lataui starszej,
By im się dzisiaj wydartszy
Je usta rozimiane
Pratę, nie pomnąc urazy,
Zalu wyszłego z wypadków.
Ze mam przebaczyć tym z s'wiadków,
Mowie na głowach im wspanięty
Podobna lilii z kwiatków...
Lzemu tylko mam przebaczyć

- 9 -
Winnowajcom, ja, lilia?
Droga to rany swe opatrzyć
Czy się leknie w wstret oburza?
Wypadki od was nie stronią!
Ponęty darmo obużają
I kusa potężnie kusa,
Że prozadania rozjuszają,
(Że prozadania rozjuszają),
Czy duże są za sprzedają...
Lecz ludzie od porad gonią:
Kiedy wypadki was zdradzą
Pomyślisz karkibę sadzą.
O świecie, liliowym świecie
Zdarzenia do was nie garną
Jako potok do koryta -
Liada tarzą w aksamicie...
Jednak cębowite bład wychuryta,
Na śmierć osądza czarna.
Lecz, że cębię się za dużo
Pouad przywilej winny
Lasy mi nie służą - ?
Lecz, żądając pro za mało,
Zwierciadło doli innej -
Kiem warta, - nazwie nie dbała!
Komuż cęci wagę się w cęcy
W wichrze, w podpalonym domu,
By talere zroć nowaćić?
Chto bo śmiadły się odwarzyć!

Wpaść do mnie, kromi cudt wytomu,
Da mnie dopaść sił poręczy?
U najsiłniejszych - niec muszę,
Gdy cierpienie leży w krzyżach
Nestwo cnoty jest jak musze,
Liszące się na mroków wyżach;
I malenka muszka pionie,
Sama w sobie jest ubogą -
Utrzymać cnotę w ukłonie,
Do bład zewsząd wionie...
I cesarską prawdy drogą
Grzech już w zamku jest załoga -
Stać - że siłnym sił w obronie?
I w najludniejszej krajinie
Nie wytropią warstwy całej
W cnotie, która ból pierwie...
Lżeń go obraza i kłamie,
Jest słaby bo jest śmiały.
Otracajcie same! sióstrzycki
W tym spokoju do rodziny,
Otwórzcie matce rozszerki,
I natekujcie słowem prośbę:
Najstraszniejszą syci'a groźbę
Nabożeństw - na imieniny,
I mówcie matce co wicie,
Mówcie, że córka umarła.
Co piękność warta jest w świecie
W grzechu się osowu otwara.

Mówcie to matce na ucho,
Jak do przestronnej Łożnicy -
Niech to przyjmie prosto sęcho,
Wykłada, skłouków powrozniczy...
Matko!... nie! nie!... ty i marścis
Dla mnie, jak ja wam w rodziwie,
Przeżenmierz tou rozdardas?!...
... liebi węc siebie nie wiuę.
Nie wierz się w taske Boga,
W pył nadziei nie wolwiekej,
W mgle oczekania skuc' jux wroga,
Lo grzech & uatężenia liczy.
Wszystkim trza zdawać rachuby,
Włodziejom na rzecz pomysłki,
Kawim & doświadczeni trzos graby
Nedza & dusi światła żytki.
Poco ofiarować pierze
Ma mi, w dobrobyciu lekarz?
Chłopak^{ka}: jak dziecko & torzece -
Lecarny żali, co przyzeczasz?
Kto?! Który lekarz taskawy?
Przyjdzież skromu zjadk pđci swyjej?
Rozbierzeż z ran obawy
Ksiuty, że się dusza boi?
Uszanujeż w pđci pęrowika?
Dobrocią oceni psođo?
Wtore & męczeniu ocięka -
Zem jest na gościciu - ziōđo...

Żal! patrzcie, ześ bossiluy
Mobec surata pily,
Szpieg - edjąc' chciadeś' szemat pilny,
Łosyć odmówiły -
Matko! matulu! bądź zdrowa!
Bądź wola Twoja... pacim z miew,
Stąd, gdzie mnie mój grzech pochowa,
Suriat - okropny wykopał rów.
Pamięć o mnie cę pogadzi
Razem, po twarzy surowej...
Dys' tkaśa... radziej wciąż radziej -;
Bolesć, skra jest z skóry świetkowej;
Moc, jest naszą do potowy.

Od ściauy do ściauy drugiej
W rozniicy mojej szerokiej
Gotować ramion się przebrzy:
Jak gdy oswieca pomuroki
Dwie z jutreni okrzyków strugi;
Wstyd mój się pieśnią rozpina
Z odwróconej sukni na ciebie,
Jak niąz wypuszcza Tupina:
O pieśni eksouków wyrzosta!
Kiech rab pod bramami zebra,
A chuc' złodziejka ple posta -
Z wzgardę smiech poselstwom piule:

- " Nasici, mój chudziaku pieniądź,
" Go z nawyku, obyczaju,
" Jesteś - mówisz mi szeplesz,
" Pogać wielki nadzwyczajnie?
" Co ci daję - z obyczaju;
" Obyczajności tak popłaca
" Według firmy w każdym kraju,
" Gdzie pięci wolność się zatraci;
" Nasici obyczaju pieniądź,
" Aż rodowys i bogaty,
" Ktoś na miedziaki mi użę
" Żośd stosownie do rabaty
" Nasici mój chudziaku pieniądź!
" Boi bezczynnych nawet rygli
" Niedomkniętych bram nie rusza
" Chłopey, z żądzy posiwiali,
" Z żądzą że dupi nie wymusza
" Godnia na progu zbestygli;
" Luchie co uad-ramem wstali
" Na wóz chłopka zawołali...
" Uroda moja się śmieje
" Za ich przebite nadzieje -
" Pod drzewami woli polegli,
" So do żeru w noc podbiegli...
" Przez sen żadość - radość śpiewa
" Pożniej płać o juritanii:
" Lepiej gdy się nie spodziewa
" Nigdy kogoś na na postaniu.

Mów mi smętku, z'em niewinna,
Wszak przez ciebie jam już inna.
Jesi, jakżeś tęsknocie żyję
Rak położnie - obydwój;
Do dziejów poci o to krzyżę,
Nasłuchiwaniem się poję:
Przydaż w nocę odpowiedki
Wydrążone cichu echa?
(Przydaż do mnie cichu echa?)
Przydaż do mnie na kształt rzeczki?
Kurt potoczę je napowrót?
Wiatr przyniesie mi kuratecki
Zurastający się koso wrót?
Człowiek co nawiesi się spóźni
Z ust kuratolem niech zabroczki!
Niech też kowal padnie w kuźni!
Że przedłużysz dzień roboczy -
Niechże spokoj raz nastanie
Miedy z duszą nasłuchuję...
Posterunki by bocianie
Miedy star swój wypatruję...
Zy z marzły na perdy ziarnka,
Że z mur z nich dla duszy sprędsy
Tęsknota i żal.
Żal z tęsknotą w izbie brązy,
Brat i siostra - oboje...
Zapytuje poci miżurę dęj
Miedy będzie w ciąży:

Łęskoty mojej łęskoty
Yamose' b'čkituo - Łotawa;
- : Na p'ouqce ust napoje, ^{Zas zial} wyrzuteu nastawa:
Za b'wicey skardat ochoty,
Ze warty dymiacej z garnka
P'indnik z g'odli uie doje;
Łxy emarsy na perdy ziarnka,
Ze p'wir z uich dla duszy p'zedby
Zal i łęskota najm'erniau -
Nadziej - zwoducio ziemian!

" Jak ucho! w snie brękatniua
" Qua za doba, wesola
" Do okiu na palcach nie wspiua
" Noe, do przytulie szoto,
" Zeby zajrzeć czy spia ludzie
" Na pednem pragnieiu tozu,
" Dui maso zaimieido w brudzie
" Miejsce p'obor w dobrem ebozu?
" Wixby patrzy, jak niewiasta
" W szatui na panieistwa biel,
" Nasdychuje w wegdech miasta...
" W stronę, od szpitalnych cel...
" Dbarze »dzewojo swietlana«
" Oto, kto mi p'ddaš strazi?
" Straz to nocy, nie jutrzniua,

Mówi twemu wódcy: potaszkę...

Ja noc złotą spiję brodę.

W snów wina przydam poduszki,

Wysięcę ogień być coś kupić;

Tod poduszką będzie pusztka,

Ma je wziąć w zamianę kupiec

Naskładanych nim zarobek;

Siemnie dostał siano świeże

To za wołeg zniósł parobek!

Niech zgłodzony owce bierze!

On nie wiedział komu nosić

Hymnem zadrzy pypnie tożko,

Smiał się psakał do uagosci -

Parobkowi si być siuzka;

Pogdy tożko zaskrypiło,

Ktore wyrodi sam wysięlił,

Chuc' zchretwiała chłodną siłą,

Az moj szepł miue wziąć osmielil.

Ach! ty za to wpiąże w ramiona, ^xjestem twoja, twoja ziona,

Kabierez złota dzieściuiny! ^xJa o siebie cheę dzieciny!

Niechajże ja będę matka

Dziecku twiemu ukrywioną,

Niebezpodde saskui touo

Za potężnych chwil kodatka;

Wyschle touo nie albowiem:

To zechceuie twe pozijwi

Touo zwauie uyluie wdowiem;

Inac' statuję w krzack nupliwi

Na dławioną ręką smutku,
Niewidzący we mnie skutku!
Już przechodził mój małżonek,
Do znajomych liczę braci,
Zgromadziłam metr koronek
Kupujący kto, mięk pfaci-
A! oddech twoje krótkie,
Chcę potęgę sięga palce...
W noc mi sięga to pojutrze
Co snaci jaśnieć mogło w walce...
Spadał przy otwartem oknie
Naga też jak co noc lata.
Krew = rynek mnie piersi smokuie
Zato mnie izby zamiata...
Wziętye i gwiazdy zawrócio
Piorą dątki za wysługi,
Ia jest ciota przekromowa,
Ze ma cemu opłacać długi.
Dłuby! z ust turpek oddechnienia
Wadza jurci do uolega,
Wpedza jedność do ramienia.
Dziwca, jak zorka na piwgu...
Nerzu! gorzka-i bez wybiegu.
Choc' ty jany jesteś kuzę,
Stwierb waz na swe rozkazy...
Szmirami rąk-uóg się zwiąże -
Dwoje nas w świecie bez zmaty!

Ty - ty młynařka żono!
" Spiešę, spiešę do ciebie
" Drzysz, że drzwi drzwi otworzy?...
" Wiesziaćko surowośa!
" Spiesz jak spada rosa?...
" Lubię się namiętnie od zony?...
" Tak - ci oznajmiam siebie -
" Ty - ty młynařka żono!
" Spiešę, spiešę do ciebie...
" Na obowiązkę pogrzebie
" Drogo - ci mnie zamówo;
" Ty - ty młynařka żono!"

Do pórki mojej uęki
Czy nie jestem chyzia? -
Ty nie poduoś na mnie ręki!
Jak ksiądz nie kreśł krzyża!

Milowier nie jest bogaty,
Można mieć taką szaty,
Mi liwi, jaką ma fala
Piękności mojego ciada:

Śmiercy marmur z warstw poświęty,
Co od purpur się zapala,
Jak ziemia gdy słońce pozwała...
Nie ma sukni białej księżna,
Wzrostu; któraż z was potężna?
W świetlicy świetlista księżni?
Mów: która też z was bogatsza?
Objawczy mnie pieśń w przebiegu...
W której was wiekowiec dosiada
W węzłach ciada niedosyca -
Dziś księżna z zawiesi w trumnie,
A jej matronek jest u mnie:
Świetlisty w świetlicy mojej
Porbawiony księżny, księżni:
Wszak-ci trza stypie napoi...
Z ust tych pij, piżże do syta!
Ni znajdźcież za księżnę wyta.
Boć w miesiącu ządry - zachryje,
Lichwa z rachunkiem tam staje,
Wyski o zmroku oblicza...
Rozkosz, w miesiącu bez oblicza.
Moje miasto w moim kraju,
W tańcu i lęku siebie - znaj mię;
Kto swego nie ma sprzążają
Tego ja mieć zechem w najmie.
Jatrz, z jarkiego mam naukot słu,
Jak się w czarnej nocu biali!
Z najtrwałszego go sprzedam słu

O tobie, z morzei pościeli...
Natoż świecę kokubiniy
W schłodzonym stożeczkowym miesiącu,
W mej samodzielną stolicę,
I księżyc w niejednej kwadracie
Zwiz Lisit po zwinnym czasie,
Natoż powarunki panie
Kijedem, by dziwigat w wiadome:
Dziwi, perły, nebro, rubiny,
Ka popas, do jutru wiołicy:
Czy też mnie odnajdzię
W klejnotów tajemnicy,
W ich pytko-dzwęcznym szeleście!
W chmurkach piersi jak spiew sadrze,
Gdy jak rolnik twa rozpusta
Chce zabrać jedrne usta.....
Tak! Tak! Nie w testawty puszczach
Wychowywać pokusa
Mieszkański chytrego miasta,
Nie wychodzi ora w smutku
Testawa, po bdyżekaczej rosie,
Z hymnem, co jak ogień bucha...
Lada jakoś Sark wisusa
Przyjura jej brzuch do brzucha,-
A rybak za swe lososi.
A pau za domem w ogródku,
A jej testuota w sadło wrasta,
Dziurica bdyżekaca w tlużkach!

Moje miasto jest za miastem
Namiot śnieżny cesarzowej,
Kacbidem westchnięci i glantem
Rzucił mąż. Chciał pojsć na towy-
Tak ci się w noc mój namiot bieli!
Przedam go z siii wspólniej części,
Chci' cudza ogułem go nie zdzieli!
Jen go o tobie przyś gęsciej
Z jedwabnego siii tekstury,
Dziwi miękki - szkarłat ochoty
Był, haftem lat ustawieszii...
Je rozbraćam się z cnoty.
Ludzie nie wejdą tam śieszii,
Natrętom się nie porzesęsci:
Tak, tak, tekstowie przyrzekam,
Je z mgdy zważonwsi wywlekam
Z ludziii. Wzgarda ja spopieli:
Wola moja jest pod sobą
Gdy mi' już okryła żalobą
Po kręziej zamkniętej w trąmnie,
A ty, ty jesteś tu u mnie:
Yej mąż; mój wieruy Kochawek!
- Świli cnotę do Kolawek.
Stracitam dla ciebie użza -
Stracites ty dla mnie żonę -
Rachunek patrz! Kwan ci zwięza -
Mdkiewam na włosy koronę -
Moja wola jest pod sobą,

Two piewki zwińdam na ręce,
Upięszydam'ach, eńtoba?
Wyżak tylko warlowe wbie kręce...
Swoj zloty warlowe. Dziejewywie
Tak spędzam zadumki dzieiwexce
W duszy gębie dzieiciństwo słyuce.

Od tego, jak rzeek rozsade,
Wylitaja mi piemiądze
Uzdolnienia do rozpuoty,
Co wygdrowanie dręce,
Odlegd krowawej gadganczysty
Lisugowsy, kęstowta cępta
Odena na zycia kęce -
Przekemnie kupie korypta,
Zniwa dorabia się w sklepie,
Z swego wydzielam mi pole,
Z grecku rośnie cuota w piuscie,
Tak to ja na psi - los lepie,
Cuotom miast polepszam dole,
Greck stworzył cuotliwych z duresieci -
Smiać się ktoś, że nie ma drog
Przym siebie oglądać miada,
Poramug to będzie udog
Gość w uocy, gdy cheiwyciada....
Yudasowych sów tych nieć

Mesną piósnką krew trując duszy
 Wyszepiła szept: czy siebie mieć,
 Dla śpiewów serca stroję uszy,
 Te złołe struny w przestworach brędy,
 Gdy świt w dobach się będxie brądzit,
 Ja, rów światu, chcę wredzić - brędy,
 W brzach się proszę, by mnie sadzit...
 Mów: czy muszę być zależna
 Poza wspanych od wężerysu chuci?
 Ach wem...

Nedza dla mnie pitkua suwca;
 Spiewne - serce gdy się smuci;
 Gmiere' bedzie mi weslujem ducim,
 Zagouenu z boz, jak koroua:
 Z kosciotrupem slubna zoua!
 Ha! Ha! Ha!

Mdziwami na wlosy koroue
 Prylantami krowawych uadziej.
 Ma z zoue, mnie uikt sie zdradzi.
 Nie lekam sie znikad zdrady,
 Pom krew psada z swej zasady,
 Surcace trydny na mogitec
 Nojej szalouej uadziei,
 Prawowitego uadziadu.
 A! szaloua!

Lepiej, lepiej, stotroci' lepiej
 Duz' zasade wznac w pitce,
 Mian, w niej walezye', az mu klei

Oszy, co' jeszcze targ oslepi-
Łeńk zasadzie do opañi
Stwizy, gdy u stóp jej kowa.
To pensator! co w ratuszu
Radzi... jak ni rząd ciottowy
Nad ciotą, w howrodw pluszu,
Ma rodzinę mąż ten siwy.
Mazad na niej kłie dziewczyłki
Rauo, w uocy się do wieh wyrasza
Podworków prekrucyui stwizyłki
Fraganz ządk swych na podłesce.

Chuc' u kochauki wyludzi
Cuote, marto w uestare najdrozsy,
Niewiara ja obudzi
Nedziwiejza od najubozszej.
Dy swetliste okna kęskniocy
Wstawia dani sryby jak zębłnize
Sryby z łez, co jak krew w ryl' gorze,
Z krodw odwsiowej ulicy,
I szronu raukdw podpóra
Rosnie ich krysztal w witrzise
Dy sercu wyolansymionu - j
Reze, pylony objęcia
Spiewajac w ciszy zakłecia
Nocy pedw kwiastych brój,

W odległości tych ryb się patrzy
Na bytli groźną koronę,
Z którą się śpiew mój zrył,
Z biblią od niej ulebszszą:
Z porankiem, z słońcem i burzą,
Z zniszczeniem przez ogień miast
Ludnych grodów dwóch,
Z febrą, co świat w tor swój wkręca
Przesioniami co lat tysiąc
Dy napomnienie z utrzyma-
Jakie grzech mój rozkwitł różą!
Jak triumfatorów wyjazd ---
Smuch, jak krew grzechu bucht,
Jak krew z pod pierca potęg życia, -:
Przez którą chciałam - ci przysięść.
Jakie kwitnie warg mych lubież!
Koni i sok w czarnej cieni...
Ach! Pożół! świat swój w łakną ubież,
To c' surowość w niej owiemni.
Co Kochanku, co mi radzisz?
Zdradziłam siebie wem przedziej,
Sekreścia mojego nie zgadziś,
Samam yprawek ymiesz w mej nędrzej.
Dola uczy mnie rachunka,
Od lat poborca procentu,
Dynam aż z trzeźwości trunku,
Dynam wartość każdego sprzętu.
Drego ci się powam przeważa

Przestrzegam ugody
Wypalonej w uds uchwaty
- Stracitam dla ciebie męża
- Stracisz ty dla mnie żonę,
Którą zaletę gest urody,
Męża wygnat - pen uchwaty.
Na włosy wdziewam koronę
Brylantami krawygek uadziej,
Co ze złud wypatroszone,
Aż żonę, mnie uikt nie zdradzi.

Wściele rozgorzał duszy wplywo
Tęsknotności duszy jaiej:
W oczach gwiazd slobymnich czytani,
Ze Bóg mój, Pan mój, jest mi krzyw...
Grzech plec nie sądzi na ciężary -
Przem ci odrzec; nie przeżytam!
Spokój - Boże! o dleciat' o dleci'
Stawny w drzewceetwa lozurze...
Dom za nim zawart strach:
Nienawiscią zekerniata pręi
Mnie naprzeciwo.
Boże! na meki mojej górze
Krew grzechem wypsat' zycia piach,

Co z cxy powiesz sad: „dziwko!”
Na stromym szczycie
wytaconej od braterstwo - mece?
O ludzie! ach, braciškowie
Distrzycki zdeptanej!
Czy w nowych pelcach przystypyci
Stac pelca, co składa recc
W pokorze wisniatej?
Czy was mi bŕagie' mozna
Za smach slubów rozbraucy
Z mojej tylko exesji
Spiekusci smiatej?
Ach, dalecy braciškowie!
Lachman herbom przebacka
W tej modlitwie niewiesiej....
W kach gamę snów podpaty,
Milezenie wasz mord samracka;
Wśród nas ja, straszni wrogowie...
Dobrywa się w sercu rzeczy
Stalę podkutych obuwi,
By prąd ujęć w dobroci exteckiej
Rzeczy, których się nie mówi;
Konserwować się na mrozie
Muszą: letnicy letenty;
Drożyżna pętać jest w grozie,
I pomierć kwesty, rości skrzęty;
I tódzie jótwa jest życie nasze -
Za to szukacie dogody; -

Pozaru w domu nie gaszę,
I w tej niemocy nie stąbnę:
By poskapiwszy wody
Pomagac' w trasku ogłowi,
Gdzie żądz' b'ni także jedwabne...
Niech się ogień w ogień z powi! —
Ach, nie że wrzyskać ciępienia
Bracia moi, doborzem rosnie ból...
O. napomina do uatehwienia,
Lan twaradszy, od quojnych dniami pól,
By-e' serce p'bo prokiem wojskowych rot
Zapominających w bitwie roli stug,
Żeby, jak ten pióropuch zbior' gwie' wiater w lot...
Ktowiek po sobie z uiziny, wspicia' się mógł!
„Ażeb'y, gdyby”... lecz to są warunki
„Strotre jak góra, bracie-kow'e moi!
Sen o możności czy za pocatunki
Loni, ma niebodze wytarczyć?
Przenikliwości serca nie opoi
Nieszczęście co mnie chytrzej chce pbarczyć!
W ośleptej rozpaczce skrzyk' czuje
Zalu, co tryska niepojęty,
Mrzyje' try... Może tak przelituje
Złowrogo zdziwione wspomnienia:
Że ich śmierć' rodzi w duszy skrzyty,
Że szczęście na śmiertelnym wozie,
Szczęście, co chciało biec w turkocie

Wracając w jasne, chłiwęzęctwa zawirowanie,
Pędem ciałując się zymny ptowe,
I w środku macierzyństwa siania
Utulcie' pierołą głowę...

Przez, przez tę z wspomnieniem w powrozie!
Stać, ach - Boże święty...

Mrzyjcie tę, wese, wami kowi nie zgasze
Rozkoneckionej z urody,

która w przepasciach życia grzmi zapadając dnem.

Zostawionym spokojem to jedno wiem:

Drożyda pękuc' jest w grozie,

Smierć kwesty rodzi skrzyty,

Ztodziejstwa jest życie uasze

Zato szukam dogody.

Na szczytach ducha leży śnieg,

Neżności ożyje wspomnoga

Dwie mroźne szczytu,

To prawo Bóg przez życie rzeke

Okryty wyblakłej łogą

Do ludzi, z trwogi pobytu

Mrącyu, na ziemi

„ Jaka stworzenie wszelkie
„ Masz smu i ognia kropelkę,
„ Ze złotem, purpurą lśniesz;
„ Rozkochaj się w liściach drzew!

„ Noc idzie przez
„ Ł aksamitną zasłonę ...
„ Zostawiam miecz,
„ Niech on poślubi łono
„ To udolnie, szarżelnie.
„ Rozogą twej urody,
„ Zorłone skargę ptaszek! —
„ Krzewię słowa kosciele:
„ — Łodziegiem jest życie wazze
„ — Ła to brukamie długoty! „
„ Płoniję słowa pustynne
„ Na, których krzyk rozpięty:
„ Imięre' kwesty rodzi skrośty. „

„ Ty - ty młynarza żono!
„ Resztki dnia wyptaszo no
„ Do świtu krótko pono ...

" Drzysz, że drzewi drzewi otwory?
" Wiesziaćko pumowton!
" Stypysz?... jak spada rosa...
" Ciemna już kapię dla zorzy...
" Ty-ty młynarza żono!
" Wiesz ja jestem przy tobie,
" Kiedy przyjeżdża w żatobie
" Po młynarzu matronku. —
" Wiesz ja powrot sposobie
" Przed rukiem o skowronku...
" Zanim przask rozżarzon:
" Do jutra krótko pono.
" — Ty-ty młynarza żono! "

— — — — —

W tej izbie wciąż rozmawiająca
Sam - na - sam z lekciem młynarza żona,
Leck krew rozżarwia ciężka myśl gryząca
W sekardat twogi, tak gęsty, jak mój porochowa.
Szeptata z lekciem, z swem wclowiem matremem --

Wtem wrzask życia przerwał ją w snu,
Że złaska, rotynki rozkołysaniem
Dziecięce rączki od siebie pchnie....

Dziecko wypadło na matki łolano
z kolebki, co strach przechylit,
Kolanem wstrząsnęła twoga przedjutrzią
Którą tej nocy, lek opylit...

Dziecko się zsuło strząsnęte od łona
Nito jabłko pobu dojrzato,
Straszeniej niż Dziecko mać patrząco łona!
Ze wydatą śmierci to ciato...

Na twarz jej, bladosc jakgdyby przyst bice
Noe zapuszcza psotke towieckę,
Sleduje do mowy porusza sie lice:

" Grajku! tobie przegrałam dziecko."

Stają mi w oczach trzy wielkie, trzy grube,
Głębokie niecierpek przysłule...

Na odzwirach niestety się Bóg nawisł mi jrobie,
O! cudy trawa radłokto w miłe,

A trza, by wody trze kamieni p kamieniu
Mimo miłszy po wieków pniecie,
Zemci siwradczy wewora, na wolę to samu!
Dy exden dla zasil: sekron znalazł w ~~...~~
Zamieszce.

Od juritów ziemi do słońca zachoda
Z goniącym zwrzemu ród ludzki jest w biedzie,
Mój Boże! mój Boże!
To morze doli dostarczy mi brodie...
Nawet pod światło piórni zawredzie -
O Boże! o Boże!

Rozbitkiem różnie w rozmaitym czasie
Przypad mieszkańiec słubny z troską ziemi,
W dniu posępniej doli, -
Lecz, że przez się dziś s'aradomność go pasie
W dniu niebezpieczeństwa chęci bezkwestnewi -
Schudł, w psurach mieloli.

Piesiu się już radko z radości do bućki.

Twary z czerwiaków od wiebrskiej siłki,
Paro w świetlanej sałacie,
Piesu tak wprost, jak wrok wolnych ludzi
Mających w rosie swe ogromne parki
Od zony nie blednie.

Czemuż się psotka, ptaek świata rozbraja
W usteczkach drobnych persilnej dzieciury?
Mój Boże! mój Boże!
Kui słowouek dźwiękiem uspokaja
Uspokojonej do testuot dźwięku,
Poki moment gorze...

Wszakci jest ciepło, co do siebie tuli
Stworzouka cicho wyciągając drowie -
W gębi może lub w borze
Gzeją się smiętem poruciem matuli;
Gdzież rodziouka pokochaniem ptowci?
O Boże! o Boże!

Cicho zatrzymam śmiertelne wyzwanie
Wobec wrenkuia, które w myśli wieleto
W myśleniu wyborze,
Nim w zaburzeniu skarg popęd nastawie -
Potężnej troski jęcluak nie zasieko:
O Boże! o Boże!

Niech będzie pochwalony za myślenia, białocy z świata,
 Który z gwiazd oddech, spiejąc języczek miasto obejmuje...
 Stawiający na wybrzeżach nocą czarnego akwamintę
 Z postępnymi serca w Bogostawionym rozgwieźd!

Bogostawione przedki kalendarie!
 Widnie umiemy przez ścianę przychylenia
 Z obrotów nocą, górze widny, słowu przywaradyżas...
 Bogostawione rozbudzeń spojzenia!

Których wyglądy postój dłoń odumienia -
 Sui się uszom biał... z em nym stawać d szysas
 Zwonem instybulce z budzonych przelewie,
 Instrukcie - zdrada bszyszy bezpocista,
 Prowadzi jak drzwi do i z b przyponumienia:
 Jak meżów, w noc, dochod z stodo z przelewie
 Któryda pstatnika gwiew w plawach rozpienia...
 Plau - no's odumity przez wspomnienia świata...
 Rozcinajac bożak'u co k wiktka,
 Dzwoni ostacie! Max byś kardy zawsty
 Za przesć drugiego, czaruy podjezeliury,
 Z izby mdywana z przyjazni poćkej
 Pojść mieli ach! w noc... na smiertelne uiny...
 A języczek sobie szepca, szepca, szepca...
 Szad wsić dla Robot zasobą wrymieda:
 " Ach dokąd? dokąd przedoi mezu ptedy?
 " Szukac' po nocach, doli dla nas brady?
 " Kto wruciu? kto? kto?... powiedz przywaradowo!

"Dziśko mdyuana! pzenur' blada rowo?...
"He! he! he! zbladła... Powiedźno, mów nam żywo!
"Ty, ty, Sypasas? bdyprerzel Tuckyno
"Siękuści! panuo posaxna kobito!...
" - Prestawic ludzie! muie dziecko zabito,
" - Ktoś przypred, s'dawit mi synka pichaxem...
" - Ktoś, co się nazwał losów ludzkich t'raaxem."
Do cna spłaszekyły się w sąsiadkach duże,
Ze rozdeptada kark z'łosei ropusze,
Zatkała usta płaszekyca goryczy,
Iwarząd nowy z obędu co'sycki...
O ludzie! ludzie! nie przytąpcie do uich
Mowa, podłobua do krzyków gawronich,
Raczej podejżcie ostroznie spokojem,
Nieopatrujcie wyjątków zawojem -
Jak słow, iść suratta szukaja w gotowie
Fojorser mrok, tak drzewi szukaja z podsiwua...
Mac' chea co' mówic, gruntu serca w niemowie...
Dobry kapłanie, stau stary na progii...
Z oczu lekarskich uszer tę tresi' balzameu,
Który okraza wiadomwie' o Bogu...
Dwie w nich się zbudzi ten imięniem panem
Gdyby dyszady cudiogdow pienu
Zorem zająsiwady ptani z gromadrenia...
Jutrenia to powo... bo ptaki siwergoos...
Sunt lini z apewne na uiebi z a pwa...
Wzejdnie w nich jasnoś, smierci niez'ów teri
[uawspomina,

-39-

Powiem duią lekko im otworzy okno,
jak gdy Bóg wchodzi przez taką ogromną.
Wiosławiona ty wielkości Tarki,
to rosa eicha przechodzi w domu szary,
Gdzie serca smutne się tańca w udęce
Unioonej chwili; co strachem przetrza
Siły wytrwania, a w woskucha ręce
Rozpacz, lsująca z uchu półtowej niekiera...
Głucho, posępnie, gdy bije w maczyni ---
z kotłiu nachodzą mar kociane góry...
To jakiś pdaek... to eichy wrzyk... w morze eham plynie...
Wiosławionu budowniczy wieków,
Sprawca dui wschodów i zycia zachodów,
Małkow - idymy, zis rozdawca leków...
Terujmy strażnik wiez promiennych groców,
Wiosławionu namiot zisri Gła;
Pozdrawiona powoy jasności zorsy
Rosa poranna ^{co się} w smutne serca wiela
Poniemiu światek nad śmierci zedaniem...
Nie wem echem jesteś, jak wielów mogła,
Rzekłiane urzędów, gdzieby prawo przemówiło,
Coś pierwszycze poru wytknęł w genuoszu zachętku,
"Odpoeruj, jak ja wytknędem po piątku!"
Wyrolestwo Twoje jest wśród nas ludzi!
Najeryptora lilia rosista wrosenka
Od tkau modlitwy do pracy nas budzi,
Jakaś najcichona ufniejsza poręka
Jehuienie strzeliste wykurita z dotkniem...

jak prouci wina z gron pednych wytrypka,
Tak z prapryu jasnych nekuciu sie zmienia
Od zjawionego pednego mawiska -
Oj wina obok smu spi męstwo, wron swa: dacia,
Z bielizu, ktorych sie nie rozbrera podrebi
Obuara, - mimo strom mog wyuzdania
Graz obwarzku podmiostoty - przechodkciu.
Kudzie, ktorzymy chotby konu drazni,
Nie znowim chetnie, by nam se powiedzial -
Dyk - przemkliwośc swa bez stras obrozni
Liszy posiewem miar bezwzględny przeszedl.
A kiedy smutek sie gromadzi nekuciu,
Ty, Boze! wiez, ze dla swego sasiada
Nie mozna nagich nekuciu miec podzielnie,
Albowiem smutek sie nie opowiada;
Toby wtenczas jasi, na zarzdo staruo:
Smutek, - od prapryu potężniejsze wglady,
Afore gdy deszczek pod miary nie gornia
Wypinkiem, przez ktorych rzekbisz w purcie nady!
Alboz niewdzięcznik moze wyjsci z poprawy
Jak pierwej, gdy sam bys sobie zabryty?
Lecz on jak murtym bedzie kędzienkawy
Dzielniam w uciore, ze pedne podkity
Ja swiatos i lęz, dżidzu z rosy kropelk...
Dla wrytku swiat nekuciu sie ich miama,
Oj wyobrazeniu obrobionych belk
Rokuma ich pięknośc jest wypracowana...
Col przez roznego trza odejsci symbolu

- Łośatowademu jak odbicie ułba ...
To te pomniki w stolicy i w polu;
Więc wyrost przyjmie dziek za strawosie' chleba !...
Zes' się wyświłtlic' pozwoli' w atjueniem,
Których uaxwanię reera niepotrzebna
Miało być' seusta wielickim korzeniom
Za przypięzom, za strawę wiechleba
Zapachem ueruc', niewyżeczności
Teh slawentow, za postkość' agronii,
Zaknij się boim w swem zyciu - wilkości.
Pod zgrozą faktow miexexauwego domu ...
Nie pozwolites' mi otworzyć' usta,
Zackerpusc' w gębriach jedne pełnego głosu,
Doznać' wzrostem co jak ziemia pduxta
Cudzi kuratorski drogę domu, -
Liszę się rano zdrowia odzyskaniem,
Oczem się ostekul' exatem w trosce słowidk,
Do swie potrzeby budzące się z switaniem,
Z przydomem na swie pędnych stadach owce ...
Hymm - li wesela jak dypli z phatym brucha ...
Checi wzrastają niesprawności uowy,
Choi' ella srow wofam, jak dla stad psistucha
Korowości strof, by skareic' plus przez rowy.
Większym typią krot zyjem w wyobrażeniu
Jezowej dzieka, po ślance ojea
Zadumanego, jak ludzie powazni,
Luar' utwierdziła - e' w krwi codzienna mojea.
" - Bogosławionuj' nam Dóg Wiekuisty,

" - Coż wnętrza ziemi wyprawadzasz światło,
" - Wśród świata - coś zdał jego wnętrza przepłyty,
" - Są wielkie duchy, przecięz się nieogarnia!"
" - z istotą chleba tak zrodzi się miody,
Głazy prarnoziemi duszy pracodawczej,
Choc' dziecko siebie wyprosi mi bodły,
Kwa pło rozdziat w środku zda ożeky,
Przez związek, co w miem posiada widuobęgi
Wiedzy pojęcia z przecięciem opieki;
Trom wyobrazeń uxiy stron potęgi
Rodzić, podexas gdy w but zabijaj świki...
Sok najszczytocy, który tloca wiary
Świekiste słowie, strafia swe przybytki...
Promieni zchojowisk, który rodzą jary,
Blyszczy w kryształ duszy uienajmitki!
Wozycie to robim jurębsci, dla ciebie!
Na jasnych perbach odpowiedz kolebri
Rosa udmiechu, acz chcesz stryc gębko,
Co mogło pdownęć soneczną parokę...
Moc wzniecająca w świetlistym obrebie,
Ze ciebie światło zucya nawet gębri,
Rozwojem myśli nawyktę zyc w mroku,
Przask je przeciwiecia w podziemnym potoku...



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.